GONIEC KRAKOWSKI

80 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 22·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 24·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. | Kraków, Wtorek 24 lutego 1920. | Nr. 54.

Śląsk cieszyński przemówił!

Ośmdziesięciotysięczny wiec. — Wojska koalicyjne zamykają rynek. — Tłumy przerwały kordony. — Płomienny protest. — „Ziemią śląską handlować nie damy". — Manifestacya przez Radę Narodową.

Cieszyn, 22 lutego. (PAT). **Dzisiaj odbył się wiec, jakiego Cieszyn i wogóle Śląsk jeszcze nie widział. Udział obecnych obliczają na 80.000 osób. Komisya międzysojusznicza do ostatniej chwili robiła trudności w urządzeniu wiecu. O godz. 1 popołudniu wojska francuskie siłą opróżniły rynek, zamykając kordonem dostęp do rynku.** W ulicy, skąd miał nadejść pochód, stał potrójny kordon ramię przy ramieniu. **Przed hotelem „Pod Jeleniem"**

USTAWIONO DWA KARABINY MASZYN.,

jakoteż do hydrantów założono węże. Kordon nie przepuszczał nikogo,

SYTUACYA STAWAŁA SIĘ GROŹNĄ.

Wysłano deputacyę do misyi z żądaniem przepuszczenia publiczności na rynek. Przeszło pół godziny trwały pertraktacye, **misya jednak nie ustępowała.** Wreszcie

TŁUM ZNIECIERPLIWIONY PRZERWAŁ KORDON

i w jednej chwili zapełnił rynek i boczne ulice. Dzięki nadzwyczajnemu taktowi wojsk francuskich i włoskich oficerów **nie doszło do wypadków.** W 10 różnych miejscach na rynku i w sąsiednich ulicach przemawiali: p. **Regier**, ks. **Londzin, Bobek**, ks. **Brzózka**, ks. **Ściskała, Świder, Teller, Raszko**, z Małopolski profesor Krajewski imieniem międzypartyjnego komitetu plebiscytowego. **W czasie przemówień na rynku pojawiła się**

SZUBIENICA Z MANEKINEM, PRZEDSTAWIAJĄCA RENEGATA KOZDONIA

z napisem: **śmierć zdrajcy narodu.** Manekina w jednej chwili poszarpano. Po przemowieniach gdy tłumy nie chciały ustąpić, **zjawiła się na balkonie hotelu misya z gen. Borsarellim na czele.** Wydano na jej cześć okrzyk, poczem na wezwanie p. Zamorskiego: **W imieniu rządu polskiego wzywam was do rozejścia się, tłumy rozeszły się spokojnie.**

Uchwalono następującą rezolucyę: Zebrani na olbrzymiej manifestacyi polskiej w Cieszynie obywatele Śląska Cieszyńskiego oświadczają, **że nie uznają i nie poddadzą się stronniczym i krzywdzącym rozporządzeniom międzynarodowej komisyi plebiscytowej, protestują przeciw wszystkim zarządzeniom, które krzywdzą dotychczasowy stan posiadania Polaków na Śląsku Cieszyńskim, domagają się restytucyi bezprawnie przez Czechów rozwiązanych wydziałów gminnych, przywrócenia polskiej administracyi i praw zagwarantowanych umową paryską z 5 lutego 1919, domagają się usunięcia żandarmeryi czeskiej z polskich gmin, oraz zredukowania jej do stanu przedwojennego, protestują przeciw ogłoszeniu stanu wyjątkowego w kilku miejscowościach Śląska Cieszyńskiego, protestują przeciw zakazowi zgromadzeń dziś, kiedy mamy się zastanowić nad całą naszą przyszłością, protestują przeciw dalszym aresztowaniom przez Czechów i przeciw przetrzymywaniu więźniów politycznych mimo ogłoszonej abolicyi, oraz zarzucaniu więźniom politycznym polskim zwykłych zbrodni, protestują przeciw szerzeniu anarchii przez Czechów, napadom zorganizowanych bojówek czeskich, protestują przeciw ohydnemu napadowi tej bojówki, przeciw jej gwałtom, spełnionym na prezydencie i członkach rady narodowej, protestują przeciw niewłaściwemu traktowaniu przedstawicieli władz autonomicznych, wójtów i nauczycieli, protestują przeciw planowanemu rozwiązaniu rady narodowej, protestują przeciw zamachowi międzysojuszniczej komisyi plebiscytowej na dzisiejszy wiec w formie wstrzymania w ostatniej chwili nadzwyczajnych pociągów. Oświadczamy, że uznając międzysojuszniczą komisyę plebiscytową i jej prerogatywy w obrębie Śląska Cieszyńskiego, zastrzegamy się stanowczo przeciw wyraźnej stronniczości jej członków, oświadczamy, że stronniczości nie ścierpimy i wogóle handel nami i naszą ziemą, choćby siłą, odeprzemy. Pozdrawiamy całą Polskę, do której się po 600 latach niewoli garniemy, pozdrawiamy nasze kraje śląskie, naszą armię bohaterską, pozdrawiamy tych, co nam dziś otuchy dodają, tych, co o nas dziś pamiętali. Ślemy wyrazy hołdu Naczelnikowi Józefowi Piłsudskiemu i Sejmowi. Ślubujemy wszyscy wierność Polsce w życiu, w walce i w ostatecznem zwycięstwie dochowamy.**

Po ostatnich słowach podniosły się do góry ręce do przysięgi. Po wiecu urządzono manifestacyę przed radą narodową.

Protest Frysztatu.

Cieszyn, 22 lutego. (PAT). W piątek na posiedzeniu wydziału gminnego we Frysztacie **uchwalono protest przeciw oderwaniu części gmin powiatu frysztackiego i tworzeniu z nich osobnego starostwa międzysojuszniczego w Karwinie. Zaznaczyć należy, że na posiedzeniu było 12 Niemców i 6 Polaków.**

W Zagłębiu Karwińskiem nie wybrano ani jednego Czecha do Rady Rob.

Karwina, 21 lutego. (PAT). W ostatnich dniach odbyły się wybory do rady robotniczej w zagłębiu karwińskiem, która to rada ma na celu łagodzenie sporów między przedsiębiorcami i robotnikami. **Nie wybrało ani jednego Czecha.** Wszyscy wybrani do rady składają się z członków P. P. S. i chrześcijańsko-społecznych.

Niemcy zarzucają Polsce łamanie umów!

Paroksyzm gniewu z powodu żądania wydania zbrodniarzy pruskich.

Lyon, 21 lutego. (PAT). „Temps" ogłasza: Półoficyalna nota z Berlina twierdzi, że **Polska naruszyła układ zawarty z Niemcami 1-go października 1919 (?), upominając się o wydanie pewnej liczby winnych Niemców (!).** Układ niemiecko-polski traktuje i powstaniu na Górnym Śląsku i w Poznańskiem, ale nie odnosi się wcale do innych kwestyi. Artykuł 6, na którym opiera się nota niemiecka, wskazuje wyraźnie, na przestępstwa, popełnione na terytoryach przed odstąpieniem ich Polsce, albo podlegających plebiscytowi, przestępstwa polegające na akcyi wojskowej, politycznej lub narodowej na korzyść drugiej strony, specyalnie zaś podczas powstania pilskiego. Rząd polski kierował się zaś przy układaniu listy winnych tylko zbrodniami popełnionemi w czasie wojskowej okupacyi dawnej Polski pod zarządem rosyjskim.

—o—

Delegaci niemieccy w Warszawie.

Berlin. (PAT). Rzeczoznawcy gospodarczo-techniczni dla omówienia polsko-niemieckich spraw gospodarczych i komunikacyjnych **wyjechali wczoraj z Berlina do Warszawy.** Są to przedstawiciele ministerstwa poczty, ministerstwa spraw wewnętrznych, rzeczoznawca w sprawach żeglugi, przedstawiciel Gdańska, syndyk izby handlowej w Królewcu.

Zwycięskie odparcie ataków bolszewickich.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 22. 2. **Front litewsko-białoruski:** Nieprzyjacielskie **ataki w rejonie Połocka zostały odparte.** W wypadzie na północ od Borysowa zadaliśmy nieprzyjacielowi dotkliwe straty, biorąc przytem jeńców oraz karabiny maszynowe. Na odcinku poleskim nieprzyjaciel ponowił swe ataki znacznemi siłami, rozbiły się one jednak o męstwo naszych żołnierzy. Front wołyński: Oddziały nasze dokonały głębokiego wywiadu na południowy wschód od Olewska, **rozbijając dwa szwadrony bolszewickie.** Front podolski: **Po sprowadzeniu posiłków nieprzyjaciel znacznemi siłami przeszedł do kontrakcyi na nowo zajętą przez nas linię Stara Sieniawa, Łotyczów, Dereźna. Wszystkie kontraataki zostały przez oddziały strzelców lwoskich odparte w walce na bagnety,** z bardzo znacznemi dla nieprzyjaciela stratami. Poległ podporucznik Zygmunt **Flaszczyński.** Zdobycz wynosi 3 parowozy oraz znaczną ilość wagonów, amunicyi i karabinów.

Sejm miast w Krakowie.

Drugi dzień obrad.

Kraków, 23 lutego.

Wczoraj już zaraz po 10-tej przedpołudniem podjął dalszy ciąg obrad zjazd przedstawicieli miast Małopolski przy licznym udziale uczestników. Przewodniczył obradom Dr **Tertil**, burmistrz m. Tarnowa.

MIASTA MAŁOPOLSKI A KONSTYTUCYA RZPLTEJ.

Przedmiotem obrad była sprawa stosunku samorządu miast do państwa. Jako pierwszą część tej sprawy referował dyr. **Dwernicki** „projekt kostutucyi a miasta — zastępstwo miast w ciałach ustawodawczych". W dyskusyi, jaka się rozwinęła nad referatem, zabierali głos: wiceprez. m. Lwowa Schleicher, burmistrz Rzeszowa Krogulski i inni. W rezultacie dyskusyi uchwalono przedłożoną przez referenta Dra Dwernickiego rezolucyę następującej treści:

Walne zebranie Związku miast małopolskich stwierdza, że **uchwalenie przez Sejm konstytucyjny konstytucyi Rzeczypospolitej polskiej jest najnaglejszą sprawą ustawodawczą.**

Dla zapewnienia ustawodawstwu polskiemu gruntowności oraz zapewnienia żywiołowi miejskiemu lepszego zastępstwa w ciałach ustawo-

dawczych, Sejm powinien się składać z Izby poselskiej i Senatu, pochodzącego z wyborów przez ciała samorządne oraz delegatów powołanych z najwyższych uczelni, najwyższego sądu państwowego, izb adwokackich, lekarskich, inżynierskich i izb handlowych.

Zjazd stwierdza, że obowiązująca obecna ordynacya wyborcza do Izby poselskiej sejmowej nie zapewnia miastom i ludności miejskiej zastępstw odpowiedniego do ich znaczenia w narodzie. Z tego powodu wyraża Zjazd przekonanie, że, **zachowując w całej pełni zasadę powszechności praw wyborczych** należy zmienić technikę wyborów w ten sposób, ażeby **ludność miast wykonywała prawo wyborcze w odrębnem głosowaniu od ludności wiejskiej**, przyczem należy **zapewnić miastom silniejszą liczebnie reprezentacyę.**

Dalej Zjazd stwierdza, że obecny ustrój administracyjny nie zapewnia również miastom odpowiedniej reprezentacyi i jest dla miast krzywdzącym i wyraża przekonanie, że w **definitywnych ustawach o tyc h ciałach samorządowych należy znacznie wzmocnić zastępstwa miast.**

W celu obrony uprawnionych interesów miast i w celu zapewnienia realizacyi wyrażonych postulatów Zjazd wzywa posłów miejskich bez różnicy ich przynależności partyjnej, ażeby **utworzyli w Sejmie wolne Zjednoczenie posłów miejskich** w celu porozumiewania się i wspólnego postępowania w sprawach odnoszących się do miast i ludności miejskiej.

Wreszcie Zjazd **wyraża przekonanie, że** dla zapewnienia konsolidacyi Rzeczypospolitej, utrwalenia zjednoczenia ojczyzny i umocnienia ścisłych węzłów wśród rozdartych zaborami dzielnic i kresów, **należy wytworzyć silną władzę wykonawczą,** rezerwując dla Sejmu wyłącznie pełnię władzy ustawodawczej i kontrolnej.

Uchwały, zawarte w tej rezolucyi, dość wyraźnie wykreślają linię zapatrywań zjazdu burmistrzów małopolskich, idącą w kierunku usunięcia dotychczasowej przewagi w sejmie żywiołu chłopskiego, utworzenia dwu izbowego sejmu w Polsce i wzmocnienia władzy wykonawczej.

O ORDYNACYĘ WYBORCZĄ DLA MIAST.

Drugi punkt porządku dziennego obrad przedpołudniowych — zasady ordynacyi wyborczej gminnej — referował radca mag. Przeorski, poczem wybrano komisyę z 7 członków referatu. Rozwinęła się żywa dyskusya — przemawiali — dr Chlamtacz, prez. Neumann ze Lwowa, wicepr. Rolle, Dr Tertil z Tarnowa, Kostrzowski z Przemyśla, dr Mütz z Tarnowa — w której większość oświadczyła się za utrzymaniem systemu kuryalnego w ordynacyi wyborczej dla miast, tylko opartego na odmiennych, niż dotychczas zasadach. Mają być wprowadzone zasadniczo trzy kurye: kurya inteligencyi, kurya opodatkowanych i kurya nieopodatkowanych — a każda wybiera równą ilość członków do rady miejskiej; zasady zupełnej powszechności i równości wyboru najgoręcej bronił dr Mütz z Tarnowa. Wkońcu uchwalono następujące wnioski:

Zjazd delegatów miast uważa sprawę reformy wyborczej dla gmin miejskich za sprawę naglącą: przyszła ordynacya wyborcza gminna oprzeć się powinna na zasadzie powszechności, bezpośredniości i równości. (III koła).

Zjazd ze względów narodowych i gospodarczych oświadcza się przeciw przyjęciu w ordynacyi wyborczej dla miast zasady bezwzględnej równości i wyraża wkońcu życzenie, aby projekt ordynaciy wyborczej, opracowany przez rząd, udzielony został przed przedłożeniem go Sejmowi ustawodawczemu Związkowi miast do opinii.

OWACYA DLA ARMII.

W czasie obrad, około godz. 1 popołudniu przybył do sali obrad gen. Aleksandrowicz, znany ze zwycięskiej kampanii przeciwko Ukraińcom we wschodniej Małopolsce, podczas której oswobodził wiele miast, mających obecnie przedstawicieli na zjeździe. Na cześć jego przybycia przerwano obrady, aby go powitać. Generał Aleksandrowicz wygłosił krótkie żołnierskie, jędrne przemówienie, w którem między innemi oddał hołd bohaterskiemu Lwowu, a zakończył je, wznosząc okrzyk na cześć armii i Naczelnika państwa, który „uchronił Polskę od wojny domowej i stworzył jej wielką armię". Grzmotem oklasków, pełnych zapału, przyjęło zgromadzenie ten okrzyk. Odpowiadali generałowi: prez. Lwowa Neuman, burmistrz dr Tertil i wicepr. Rolle.

Po tem intermezzo powrócono do obrad nad trzecim punktem porządku dziennego, które chwilowo przerwano — nad zasadami przyszłej ustawy gminnej dla miast. Nad sprawą tą wywiązała się również ożywiona dyskusya, w której zabierali głos: wicepr. Rolle, prez. Neumann, wicepr. Schlecher, dr Mayzel z Oświęcimia, dr Potocki z Sambora, Kostrzewski z Przemyśla i inni. Dyskusya, wynurzająca coraz to nowe kwestye ważne i żywotne, przeciągnęła się aż na popołudniowe obrady. Rezultatem jej było uchwalenie następujących rezolucyj:

Kodyfikacya prawa gminnego dla miast, jednakiego dla całego obszaru ziem Rzeczypospolitej Polskiej, jest naglącą koniecznością i stanowić powinna część ogólnego ustroju administracyjnego Rzeczypospolitej;

Kodyfikacya ta nie może uszczuplić zakresu samorządu miejskiego, jaki z górą pół wieku miasta Małopolskiego posiadają — przeciwnie, zakres tego samorządu powinien uledz rozszerzeniu:

1) przez powiększenie obszaru miast przyłączeniem gmin podmiejskich;

2) przez przyznanie miastom liczącym powyżej 25000 ludności z ustawy charakteru miast o własnym statucie w miarę możności zaś i miastom mniejszym, zwłaszcza centrom fabrycznym, kopalnianym, zdrojowiskom itd.

przez ustawowe zagwarantowanie wpływu miast, należących do administracyjnych związków powiatowych, na tok administracyi politycznej na obszarze miasta.

Kodyfikacyę politycznego prawa gminnego oprzeć należy na następujących zasadach:

zupełny rozdział władzy uchwalającej i kontrolującej, od władzy wykonawczej i rządzącej,

ustanowienie Magistratu jako jedynej władzy administracyjnej gminy,

uniezależnienie stanowiska burmistrza jako kierownika magistratu i administracyi gminnej i nadanie mu charakteru organu państwowej administracyi w obrębie miasta.

IV. Zjazd miast wyraża życzenie, aby projekt przyszłej ustawy gminnej, przed jej przedłożeniem Sejmowi ustawodawczemu, przesłany został organizacyom miejskim do rozpatrzenia i wyrażenia opinii i ewentualnych wniosków.

Dyskusya nad punktem tej rezolucyi, mówiącym o uniezależnieniu burmistrzów od rad miejskich, była najbardziej ożywioną i wykazała może największą rozbieżność zdań wśród uczestników zjazdu. Prezydyum Lwowa np. wypowiedziało się w całości przeciwko temu punktowi, oraz wiele przedstawicieli innych miast. W końcu jednak znalazła się większość dla uniezależnienia znalazła się większość, wobec czego dr. Schleicher, jako wyraziciel opinii przeciwnej zgłosił „votum separatum".

O ODBUDOWĘ MIAST.

Jeszcze przed załatwieniem poprzedniego punktu, zjazd przyjął nagłość wniosku, zgłoszonego przez burmistrza Krogulskiego z Rzeszowa w sprawie odbudowy miast i po krótkiej dyskusyi uchwalił następujące rezolucye, streszczające postulaty zjazdu w tej sprawie:

Zjazd Związku miast małopolski wyraża ubolewanie, że akcya odbudowy zniszczonych miast małopolskich utknęła z największą szkodą dla ekonomicznego odrodzenia kraju, oraz uprasza gorąco rząd i sejm o bezzwłoczną wydatną dotacyę gal. Zakładu kredytowego wojennego we Lwowie na dalszą akcyę odbudowy miast z początkiem sezonu budowlanego br.

Zjazd Związku miast uznaje konieczność utrzymania miejskiego Zakładu kredytowego w Krakowie jako instytucyi finansowej dla miast Małopolski.

Wyrażając zadowolenie z powodu uskutecznionej już przez ministerstwo skarbu zmiany statutu tego Zakładu, zwraca się do ministerstwa skarbu z usilną prośbą o rozszerzenie agend tego Zakładu w kierunku rozwinięcia akcyi kredytowej komunalnej, akcyi aprowizacyjnej i akcyi mieszkaniowej — przez udzielenie Zakładowi potrzebnych uprawnień oraz zapewnienie odpowiednich funduszów.

„Z POWODU BRAKU MIEJSCA W SLEEPINGU"

Na wczorajsze obrady zjazdu miał przybyć wezwany i zapowiedziany telegramem specyalny delegat ministerstwa aprowizacyi z Warszawy. Oczekiwano go z łatwo zrozumiałą niecierpliwością, wobec katastrofalnego stanu aprowizacyi miał małopolskich i konieczności jej poprawy. Zamiast jednak pana delegata, nadszedł tylko telegram, donoszący lakonicznie, lecz wymownie, że pan delegat dzisiaj przyjechać nie może „z powodu braku miejsca w sleepingu". Przybędzie na zjazd jutro, to jest dzisiaj. Telegram ten wywarł swoją treścią osłupiające wrażenie na członkach ziazdu; żaden z nich nigdy nie przypuszczał, że miejsce w sleepingu wywrzeć może tak decydujący wpływ na aprowizacyę miast. Ale trudna rada na sleeping... Zatem pan delegat z Warszawy jedzie dzisiaj.

Wieczorem dla uczestników Zjazdu odbyła się w sali Tow. Strzeleckiego wieczornica, w której wzięło udział 120 osób. Szerszy jej opis podamy jutro.

KOMITET OBRONY STRONNICTW POLITYCZNYCH zaprasza przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych, Towarzystw oświatowych, społecznych, gospodarczych w sprawie manifestacyi cieszyńskiej na posiedzenie odbyć się mające w sali Magistratu dnia 24 bm. o godzinie 6-ej wieczorem.

TOWARZYSTWO ORATORYJNE ogłasza stosownie zapowiedzi danej w dziennikach 1) wynik składek, które wynosiły: w styczniu 994 K, w lutym 625 K 50 h., oraz 2) listę pierwszych Członków Założycieli.

Egon Jetri 250 K, ks. dr. J. Caputa 250 K, K. H. Rostworowski 250 K Józ. Mehofferowie 250 K, Ad. Czunkowie 250 K, M. G. 250 K, dr. H. Szarski 300 K, Fr. Macharski 250 K.

Dalsze wkładki przyjmuje prezes Tow. Or. K. H. Rostworowski ul. św. Jana 20, parter, między godz. 4—5 pop.

(—) **Z KRONIKI KRADZIEŻY.** Panu A. Karasiowi, fotografowi, zamieszkałemu przy ul. Czarnowiejskiej, skradziono wczoraj z mieszkania, z niezamkniętej co prawce szafce, ubranie popielate. Kradzież tę popełnił prawdopodobnie 18 letni wyrostek, który w tej okolicy rozwoził na wózku drzewo w kółkach i sprzedawał je, wykrzykując sakramentalne „drze-wo, drze-e-wo!" Sprzedał trochę drzewa, a kupił sobie zadarmo ubranie — źle na tem nie wyszedł, z mniejszem jednak zadowoleniem p. Karasia.

(—) **DOBRA REKOMENDACYA.** Do państwa Datkiewicz, zamieszkałych przy ul. Długiej, zgłosiła się wczoraj rano do służby posługaczka nieznana im wprawdzie z nazwiska, ale rekomendowana najlepiej przez dawną posługaczkę p. Datkiewicz, niejaką Maryę Wierzchowską. Pierwszym i ostatnim zarazem czynem nowej posługaczki w nowej służbie była wzięcie ubrania p. Datkiewicza do wyczyszczenia. Nowa posługaczka wyszedłszy z tem ubraniem na ganek, więcej nie wróciła z ubraniem, a i sama ulotniła się bez śladu. Oczywiście, wdrożone za nią bezskuteczne poszukiwania.

Król Menelaus — jako „business-mann".

Historya niweczy piękne legendy. — Wojna Trojańska — wojną gospodarczą.

Kraków, 20 lutego.

(m-m) Wojny czasów nowożytnych są wojnami czysto gospodarczemi. Pobudki finansowe odgrywają w nich rolę głównego i decydującego czynnika. Tradycya historyczna opowiada nam o wojnach toczonych dla celów idealnych, dla ideałów religijnych, dla spraw honoru narodowego lub jednostkowego, o cześć kobiety. Wokół takich wojen tworzy się nimb legendy, służący jak karma dla wyobraźni poetów, jako temat dla pieśni, rycerskich poematów, bohaterskich opowieści.

Legendy istnieją po to, aby je nauka z poetycznego uroku odzierała. Sprawdziło się to znowu na historyi wojny Trojańskiej. Według najnowszych rezultatów badań historycznych — oblężenie Troi było niczem innem, jak ostatnim aktem wojny czysto gospodarczej, którą wszczęli Grecy, pragnąc zdławić niewygodną dla nich konkurencyę handlową. Porwanie Heleny — to tylko zręczny pozór, maskujący istotne zamiary greckie. Król Menelaus odegrywał rolę agitatora za wojną, który broniąc rzekomo swego honoru i szczęścia małżeńskiego w istocie myślał o dochodach materyalnych.

Walter Leaf, autor najlepszego angielskiego opracowania „Iliady" ogłosił rozprawę o przyczynach wojny Trojańskiej. Zdaniem jego Troja dzięki swemu szczęśliwemu położeniu była punktem centralnym handlu, rynkiem, gdzie kupcy czarnomorscy, obawiający się ryzyka transportu morskiego, jak również handlarze fenicey gromadzili swe towary. Pod osłoną dobrze zorganizowanej machiny państwowej — rozwijało się tu kwitnące życie gospodarcze. Bogactwa Troi wzrastały w szybkiem tempie, budząc oczywiście pożądliwość sąsiadów zwłaszcza zaś Greków. Trojańczycy zdawali sobie bardzo dobrze sprawę z tego, jakie grozi im niebezpieczeństwo ze strony Greków. Dlatego też przez wzniesienie potężnych murów dokoła miasta — chcieli zabezpieczyć się przed napadem.

Mury te były zaporą wprost nieprzełamaną, to też palma zwycięstwa przypadała w udziale nie dzielnemu Achillesowi ani też groźnemu Ajaksowi — lecz chytremu Odysseuszowi, którego powien francuski współczesny historyk określa w następujący sposób: nie był to wódz wcale lecz raczej sprytny kierownik syndykatu finansistów". Dziwnem byłoby, gdyby wodzowie greccy zgodzili się przez dziesięć lat stać przed oblężoną Troją dla odzyskania jednej kobiety, która prawdopodobnie straciła przez ten czas wiele na świeżości i urodzie. Łatwiej jednak zrozumieć tę cierpliwość, jeżeli się weźmie pod uwagę, że Greków ożywiało namiętne pragnienie korzyści i zdobyczy materyalnych. Pamiętali oni o tem, że celem ich wyprawy unieszkodliwienie niebezpiecznego gospodarczo konkurenta.

Lamenty Menelausa stanowiły tylko moment agitacyjny, nadający pozory idealnego celu w czysto ekonomicznej walce. Małżonek pięknej Heleny w świetle najnowszych badań historycznych występuje bynajmniej nie jako nieszczęsny, zdradzony bohater — ale jako bardzo chytry i obrotny, „business-man". Paryski „Mercure de France" pisze w jednym z ostatnich numerów: „Trojańska wojna była doniosłem przed się wzięciem polityczno-gospodarczem, ale bynajmniej nie zasługuje na sławę heroiczno sentymentalnej wyprawy". Znany badacz starożytności Arnold van Gennep" powiada, że „Illiada" jest tendencyjnym poematem, który przedstawia jak to się dławi ognisko konkurencyjnego handlu, aby je sobie przywłaszczyć i zagarnąć dostawców, klientów, z których konkurent ciągnął zyski.

Zniekształcenie ciała jako wyraz mody.

Kraków, 23 lutego.

Wiadomo, że ludzie nie cofają się nawet przed cierpieniami, gdy chodzi o dostosowanie się do panującej mody, a zwyczaj ten sięga w daleką przeszłość i spotykamy go tak u ludów kultury, jak i u dzikich. Zabiegi, dążące do „upiększenia" ciała ludzkiego, podzielić sobie można na dwie grupy: zmieniające kształt danej części ciała; 2) dozwalające na umieszczanie na ciele różnych ozdób. Do zabiegów pierwszego typu należą zniekształcania czaszki, stóp i zębów. Czaszki zniekształcano zwykle dlatego, aby odrazu poznać można było, do jakiej kasty czy sfery dany osobnik należy. Wyższa arystokracya i dwór królewski w Peru i w Meksyku miała n. p. przywilej „noszenia" specyalnej formy czaszki, wobec czego parweniuszowi niemożebnem było poprostu dostać się do tych sfer.

Te zniekształcenia czaszki rozpoczynano urabiać u dzieci zaraz po urodzeniu, w specyalnych prasach i bandażach i nadawano im formy różne, n. p. głowy cukru, siodełkowato-wgłębione, spłaszczone i t. p. Również **Hippokrates i Pliniusz** wspominają, że u pewnych ludów dzieci szlachty i wolno urodzonych miały specyalnie zniekształcane czaszki, aby się odróżniać od niewolników (zwłaszcza nad brzegami morza Czarnego, koło miasta Cerasus).

Operacyę na stopach, celem uczynienia ich jak najmniejszemi, praktykuje się jeszcze obecnie w Chinach. Nóżki damy chińskiej nie powinny być dłuższe, jak 8—10 ctm. Do tego celu zaczyna się odpowiednie procedury u dziecka nowo narodzonego, za pomocą deseczek, do których przymocowuje się skrępowaną stopkę. Elegancka dama chińska prawie nie może sama chodzić swobodnie. I u nas moda nakazuje, aby kobieta miała małą nóżkę. Wciskają też nasze panie przemocą stopy w jak najmniejsze buciki, używają korków i t. p. rzeczy, a nieraz na pięknej twarzyczce nie można poznać nawet szalonych cierpień, jakie sprawia im ciasny bucik. I jakież tego skutki? Bardzo smutne, bo o ile nóżka w buciku wygląda zgrabnie, o tyle bose stopy naszych pań przedstawiają często „obraz nędzy i rozpaczy"!

Pielęgnacya ręki ma na szczęście u nas tylko cel estetyczny, natomiast w pewnych krajach zapuszcza się olbrzymio długie paznokcie, na dowód, że dana osoba nie potrzebuje ręką pracować.

Spotyka się n. p. w Chinach u dam pazury (bo paznokciami nazwać ich już nie można) długości kilkunastu centymetrów, poskręcane, jak szpony, które elegantki owe noszą troskliwie schowane w eleganckich, srebrnych futerałach, a to celem ochrony przed uszkodzeniem.

Również zniekształca się dla mody i nosy. Hottentoci wciskają swym dzieciom grzbiet nosa, gdyż u nich nos jest tem piękniejszy, im jest więcej siodełkowato wgłębiony. Natomiast u starych Persów młodym książętom obrabiano nosy dopóty, aż przybrały szlachetną formę nosa orlego.

Z teatrów warszawskich.

„NIEBOSKA KOMEDYA". — „BABIE LATO" „GŁUPI JAKÓB".

Dziwne są drogi, któremi chadza Dyrekcya Teatru Polskiego. Z bardzo poziomego lotu, potrafi się wzbić raptem na wyżyny. Po całych miesiącach Flersa i Caillaveta, Hennequina i innych wesołków, repertuar najcięższego kalibru. Wszyscy doskonale pamiętamy wystawienie „Irydyona", dziś przyszła kolej na „Nieboską komedyę". Młodzieńcze dzieło Krasińskiego mógł wystawić tylko teatr rozporządzający najnowszymi zdobyczami techniki scenicznej, oraz posiadający pierwszorzędnych aktorów.

Dyrekcya z całym pietyzmem zabrała się do przygotowania tej premiery. Współdziałali z nią Drabik i Różycki. Pierwszy mający już ustaloną sławę stworzył pomysłowe dekoracye. Ma ten artysta to w sobie, że dekoracye jego nie będące ślepą kopią natury, nigdy nie dają zapomnać, że jest się w teatrze; scena jest dla niego zawsze polem do eksperymentów malarskich. Różycki natomiast napisał, nie, wyczarował muzykę, przesubtelną ilustracyę tego, co się na scenie dzieje. Choć nie zawsze godzę się z jego muzyką operową, to jednak tu jego osobliwy talent doskonale nadał się do stworzenia muzyki tworzącej jakgdyby atmosferę, wśród której przewijają się wizye poety.

Te krótkie motywy przeskakujące z instrumentu na instrument, namiętne harmonie, barwną instrumentacyą, prześlizgują się łatwo po świadomości widza i dlatego właśnie nie odwracają uwagi od akcyi na scenie, lecz ją jeszcze zaostrzają wprawiając go w pewien stan ekstazy. Bez pomocy tych dwóch artystów wrażenie dramatu byłoby o połowę mniejsze.

Jakkolwiek musi się ocenić trud, jakiego wymagało wystawienie takiego dzieła, to przecie trzeba przyznać, że wszelkie wysiłki reżyserskie muszą być czasem bezsilne wobec piętrzących się trudności technicznych. Nie można zapominać, że dzieło Krasińskiego jest potężną wizyą. Ucieleśnienie jego odbiera połowę wrażenia. Sceny zbiorowe wypadały czasem słabo, mimo dobrej tresury statystów. Epizody za silnie podkreślane zacierały nieraz kontury akcyi. To już naturalnie jest winą reżysera.

Postacie główne znalazły doskonałych wykonawców w pp. Brydzińskim (hr. Henryk), Chmielińskim (Pankracy), Solskiej (żona) i Umińskiej (Orcio). Jest to pierwsza większa rola tej sympatycznej artystki, której talent zasługuje ze wszech miar na poparcie.

Zbyt szczupłe ramy tej korespondencyi nie pozwalają mi na wdawanie się w dłuższą ocenę. Że nie ma nic nowego pod słońcem i że geniusz nie starzeje się, dowodzi wystawienie „Babiego koła" Arystofanesa w Teatrze Rozmaitości. Wystarczyłoby osoby komedyi ubrać w nowoczesne stroje i przenieść, powiedzmy do Warszawy, a niktby się nie domyślił, że autor sztuki spoczywa już od tylu wieków w grobie.

Znajdujemy tam znane nam typy paskarzy (wyraz niefortunnie użyty przez tłumacza!), wiecujące niewiasty, niedołęgów mężów. Osią sztuki jest założenie, że „baby" mają dość rządów mężczyzn, głupich niezponiów, same postanawiają objąć rządy w swe ręce.

Na zgromadzeniu „Babiego koła" padają hasła i programy całkiem aktualne. Przez scenę przewija się szereg doskonałych typów, padają słowa ironii i sarkazmu zgryźliwego, autor chłosta Ateńczyków niemiłosiernie! Język jego cięty i dosadny nie grzeszy wstrzemięźliwością. Sprośne i tłuste żarty wywołują dyskretny uśmiech pod wąsem mężczyzn, a rumieniec u kobiet. Nikt nie śmieje się na głos, żeby nie być posądzony przez sąsiadkę o zamiłowanie w pornografii. Mimo to płeć piękna tłumiła zapalnia widownię, słuchając chciwem uchem wybryków rubasznego humoru.

Wystawa sztuki zasługuje ze wszechmiar na uznanie. Prof. Tichy stworzył stylowe dekoracye, H. Opieński melodyjną muzykę, reżyser Zelwerowicz włożył cały swój kunszt i energię, aby całość poszła składnie. Z głównych ról paradnym był Frenkiel jako Liczykrupa, Pichorówna przewodnicząca wiecu. Owertło jako Sąsiad, Mirska, Bellina, Majdrowiczówna (strasznie cacana Śliczniotka), któżby ich wszystkich zliczył. Każdemu laur do wieńca!

Osobne słowa uznania należą się prof. Żegocie Cięglewiczowi za doskonały „odtwórczy" przekład.

Teatr Mały wreszcie wystawił „Głupiego Jakóba" Rittnera.

Rzecz tę znają dobrze bywalcy teatralni, którzy oglądali ją przed laty na deskach teatru im. Słowackiego. Autor w sztuce tej, może gorzej zbudowanej niż inne, dał nam szereg doskonałych psychologicznie typów, niekich dusz i charakterów, zamkniętych w ciasnem kółeczku wiejskiego dworu, maltretujących się wzajemnie i odsłania coraz bardziej swoją wartość moralną. W tem środowisku, złożonem ze starca hypohondryka, jego bliższej rodziny, tych wiecznie niezadowolonych „ubogich krewnych", oraz Hani, istoty stworzonej na to, by się stać kokotą, obraca się „głupi" Jakób, jak jaki wagnerowski „der reine Tor", któremu zgnilizna otoczenia jest nieznaną. Z rozbrajającą naiwnością brnie on w rzekome swe nieszczęście, jak gdyby w intuicyjnem przeczuciu, że to co mu dziś ból sprawia jest tylko wyzwoleniem z tych mgieł, które go zalewają.

Szambelana grał koncertowo p. Kamiński, obok niego doskonałym szwagrem był p. Siemaszko. D. Munclingrowa zbytnio rozczulała się nad własną niedolą, p. Jaracz jako Jakób był zanadto „chamowaty", wreszcie p. Brydzińska ma zbyt słodką twarzyczkę i miły głosik, aby ktoś mógł uwierzyć w jej przewrotność. Pozatem artyści nie szczędzili sił by stworzyć jak najlepsze kreacye.

Bor.

I w naszych czasach nie brak prób przerabiania form nosa, czyni się to jednak głównie w celach estetycznych, n. p. dorabia się nosy w razie braku tychże, ewentualnie zmienia się ich brzydką formę lub łata ubytki. Niektórzy specyaliści-lekarze doszli — zwłaszcza w Berlinie — w tem do doskonałości. Specyalnemi modami cieszą się u wielu ludów zęby. Nie u wszystkich ludów za piękne uchodzą zęby białe, jak mleko. W Japonii w konserwatywnych sferach czernią sobie dziewczęta zęby, bo „nie wypada mieć zębów białych jak pies"! W Afryce znowu modnym jest czerwony kolor zębów. Nawet wyrywanie zębów może być wyrazem mody, a **w Australii i Polinezyi** wyrywa się zęby na znak żałoby. Moda nakazuje też nieraz nadawać zębom różne formy, n. p. u Negrów do największego szyku należy mieć zęby odłupane lub opiłowane spiczasto, u ludów **Bantu** znów karbowane.

Na **Borneo i Celebes** wywierca się znów dziury w zębach siecznych i wypełnia je metalem, zwłaszcza złotem (i u nas dentyści spotykają się czasem z podobnemi propozycyami).

W Meksyku wstawiano znów zmarłym w wywierconą dziurę zęba siecznego kamień błękitno-zielony.

Zniekształcania ciała bywają wykonywane czasem u kobiet z chwilą wejścia w związki małżeńskie, a to w tym celu, aby je uczynić dla innych mężczyzn mniej pociągającemi. I tutaj maltretuje się zęby i wyrywa, a wykonuje się mniej bolesne, lecz dla kobiet równie przykre procedury, do których przedewszystkiem należy golenie głowy lub obcinanie włosów, jeszcze u żydów i u nas po wsiach praktykowane.

* * *

O zniekształceniach, wywoływanych noszeniem gorsetu, wspomnę tylko w krótkości, bo po pierwsze są one zbyt znane i na szczęście zaczynają należeć do coraz większych rzadkości, a moda ściskania się w pasie, aby nadać sobie kibić osy, już dawno, zdaje się bezpowrotnie, minęła. Najgorszemi przypadłościami i zniekształceniami ciała kobiecego, powodowanemi noszeniem gorsetu, są: defiguracya klatki piersiowej, odsznurowanie płatu wątroby, zastój żółci (kamienie żółciowe), opadnięcie trzew i t. p.

Celem ozdobienia ciała wykonują niektóre ludy na skórze tak zwane tatuowanie, które polega na nakłuciu skóry w deseń i wtarciu w te miejsca nierozpuszczalnego barwika, zwykle niebieskiego, czarnego, szarego lub czerwonego. Tatuowanie jest modne jeszcze i u nas w sferach robotniczych, u żołnierzy i co ciekawe, u zbrodniarzy, zwłaszcza w więzieniach, jako też u prostytutek.

Dalszymi procederami w celach ozdabiania ciała są zabiegi, dozwalające na umieszczenie na ciele lub w ciele stale pewnych ozdób.

Ulubionemi do tego miejscami są włosy, nos, wargi, uszy i części płciowe. Umieszcza się tedy w zrobionych ku temu celowi otworach kamienie, kółka, sztabki, pierścienie, kolczyki i inne ozdoby.

U nas przechował się jeszcze u pań zwyczaj noszenia kolczyków.

Niektóre ozdoby noszono długo bez zdejmowania, aż, jak się to mówi, wrastały w ciało i wtedy dopiero noszenie ich było na miejscu. Do zniekształceń, wywoływanych modą, a powodujących z czasem trwałe zmiany, należą różne trzymania ciała i kończyn i grymasy twarzy, które na szczęście w dawniejszych czasach wielką odgrywały rolę, n. p. pochylenie grzbietu ku przodowi lub na bok, stereotypowy uśmiech, chód sztuczny i t. p.

No, ale przecież obecnie pozbyliśmy się już niemal zupełnie tych barbarzyństw, — powie mi ktoś na końcu!

Tak, pozbyliśmy się wielu, ale trzymamy się jeszcze ciągle kurczowo mody z jej nakazami, choć nieraz są one uciążliwe, szkodliwe, a nawet bolesne. Znosi też elegancki człowiek z anielską cierpliwością ciasny bucik, męczy się niesłychanie w zbyt wysokim kołnierzyku, udaje swobodne ruchy w niemożliwie ciasnych sukniach, ba, nawet godzinami zachowuje się dany gest czy ruch, jako modny.

Dla wielu wyrocznia mody jest ważniejszą, jak wszelkie inne rzeczy na świecie, nie śmią oni podnieść przeciwko niej słowa protestu, błagają pod dyskrecyą lekarzy o pomoc, ale brną dalej znowu w tem samem na swe utrapienie, bo: tak moda każe!

Dr. Adolf Klesk.

Pamiętajmy o Polskim Czerwonym Krzyżu!

O tem, co było.

Garść wspomnień ze starego Krakowa.

(Dalszy ciąg).

Krakowskie ogrody i parki.

(Kr.) Dzisiejszy Kraków, ogałacany systematycznie z drzew i zieleni, ten Kraków przy wszystkich swych pozorach wielkomiejskiej elegancyi, a może właśnie z jej powodu stracił wiele z uroku i charakterystycznej swej poezyi starego miasta.

Dawniej gród podwawelski wyglądał istotnie jak oaza starych domów i kamienic wśród morza zieloności. Wierzchołki drzew skłaniały wyniosłe swe głowy na wezgłowia omszałych gontowych dachów; mury wyłaniały się, jak skały z fal zieleni.

Pominąwszy już prześliczne planty, Kraków miał oprócz kilku wielkich parków i ogrodów publicznych i kilkunastu prywatnych, — nadzwyczajną obfitość drzew, klombów i gazonów. Cały Rynek dookoła wysadzony był drzewami, podobnież i wiele ulic, jak Karmelicka, Wolska i wiele innych. Z tego drzewostanu wskutek niedbałości pozostały zaledwie ułamki, fragmenta.

Do najpiękniejszych parków starego Krakowa należał w pierwszym rzędzie położony za dworcem kolejowym park Strzelecki, mający swoją historyczną przeszłość. Przepiękne, stare zadrzewienie było główną atrakcyą tego miejsca, cieniste aleje roiły się gośćmi co niedzielę, w który to dzień urządzane były koncerty muzyk wojskowej 13 p. p., którą dyrygował znakomity wirtuoz i kompozytor, Józef Hock. — W parku Strzeleckim była również wyborna restauracya i kawiarnia, a w obszernej strzeleckiej sali odbywały się w karnawale bale i reuniony, a nawet przedstawienia teatralne. Dziś z parku Strzeleckiego pozostał ślad zaledwie. Teren został rozparcelowany, drzewa wycięto i przeprowadzono szereg ulic.

Nie lepszego losu doczekał się i park Krakowski, położony na peryferyi miasta u granic Nowej Wsi. Dewastacya pięknego tego ogrodu rozpoczęła się dopiero z chwilą objęcia go w posiadanie gminy miejskiej, prywatni właściciele i przedsiębiorcy umieli go uszanować. Jeden z pierwszych włodarzy, stary Rehman (właściciel cukierni i majster kominiarski) urządził z parku miniaturę wiedeńskiego Prateru. Była tam menażerya z niedźwiedziem i wygłodzonymi wilkami, była strzelnica, huśtawki, karuzele, dość obszerna sadzawka z łodziami i t. p.

Pomysłowy przedsiębiorca urządzał tam w lecie rozmaite koncerta, festyny, noce weneckie, w zimie ślizgawkę.

Z czasem wybudowano tu scenkę, którą można uważać za matkę przyszłego teatru Ludowego, a pierwszą trupą, która tu grywała, był teatr prowincyonalny pod dyrekcyą popularnego komika Kicińskiego i artysty teatru miejskiego Antoniewskiego. Nazwiska ówczesnych artystów, których pamiętamy: Gazdowski, Kuratyński, Ankiewicz, Wiśniowski, Manowski, Smoliński, Kwiatopolska, Dolska, Bawska, Wężniakowska, Grafczyńska, Lasocka i inni.

Przez parę sezonów zjeżdżał tu z wyborną swą operetką znakomity Julian Myszkowski, po nim Marecki.

Ostatni przedsiębiorcy Frass i Schmidt, skwitowali z polskiego teatru i na otwartej scenie produkowali rozmaite trupy gimnastyczne i śpiewacze, z charakterem „varietowym".

(C. d. n.).

Nasi czworonożni przyjaciele

SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE O PSACH.

Król angielski, Jerzy III., był zapalonym myśliwym, zwłaszcza namiętnie kochał się w polowaniu na jelenie i łowy na nie bardzo często urządzał. Do tych łowów trzymał w psiarni swojej specyalny gatunek wyżłów, odznaczających się nadzwyczajnym węchem i niezmiernie szybkim biegiem, a przytem rzadką wytrzymałością. Zwykle obława zaczynała się w stu ludzi, z królem na czele, z tej liczby jednak myśliwych zaledwie dziesięciu dotrwało do końca. Z bystrością wiatru pędzili ci myśliwi za wytropioną zwierzyną, przebiegali ogromne przestrzenie, a szczwanie trwało tak długo, że zawsze wiele koni i nawet psów ginęło ze zmęczenia.

Tego rodzaju łowy należą do wspomnień, dziś byłyby z wielu względów niemożliwe; w psiarni jednak królewskiej w Anglii istnieje jeszcze kilkaset okazów tej rasy wyżłów, którą król Jerzy III. do swoich szalonych łowów używał. Hodują je właściwie jako zabytek przez miłość i poszanowanie tradycyi. Do polowania brane są rzadko; natomiast corocznie Stowarzyszenie Hodowli psów, zostające pod protektoratem króla, urządzając wystawy i wyścigi psów, ma przywilej wypożyczania tych okazów. Podczas wystawy członkowie Stowarzyszenia wygłaszają odczyty, mające związek z hodowlą psów rasowych, traktujące o życiu i obyczajach tych zwierząt i t. p. Podczas ostatniej wystawy jeden z prelegentów zaznajomił słuchaczów swoich z ciekawymi szczegółami o psach, zaczerpniętymi z dziejów. Między innemi zgromadził następujące dane:

Od niepamiętnych czasów ludzie uznawali pożytek, dostarczany przez psy, lecz nie wszędzie obchodzili się z nimi jednakowo, z równą życzliwością. Sokrates n. p. zaklinał się na psa. Aleksander Wielki, straciwszy ulubionego psa, tak się tem zmartwił, że wybudował miasto ze świątyniami na cześć faworyta. Homer wzruszająco opiewa psa Odysseusza, zwanego Argusem. Plutarch wychwala Melampisa, psa kupca korynckiego, który morze przepłynął, poszukując swego pana. Napisy na grobowcach greckich uwieczniły zalety wiernego Filera. Rzymscy pisarze opowiadają o psie jednego z przestępców: zwierzę to, gdy pana jego stracono, z wyciem żałosnem rzuciło się za jego zwłokami do Tybru. Cetter, który z psów, broniących Koryntu, jeden tylko ocalał, otrzymał od wdzięcznych obywateli obrożę srebrną z napisem: „Obrońca i zbawca Koryntu".

Pliniusz bardzo wysoko psy ceni i wiele zdumiewających o nich przytacza opowieści. Dowiadujemy się naprzykład od niego, że Kolofończycy, narażeni na ustawiczne wojny, trzymali liczne stada psów, które pierwsze rzucały się na wroga i walczyły z nim z niesłychaną zawziętością. Kiedy Aleksander Wielki udawał się z wyprawą wojenną do Indyj, otrzymał od króla albańskiego psa olbrzymiego, który mu się niezmiernie podobał. Chciał doświadczyć tego olbrzyma w walce z niedźwiedziami, dzikiemi i innemi wielkiemi zwierzętami, lecz pies ani myślał się z niemi próbować. Aleksander sądząc, że pies jest leniwy i że się lęka, kazał go zabić. Dowiedziawszy się o tem, król albański przysłał mu drugiego psa tej samej rasy, z tem nadmienieniem: „Niech Aleksander tych psów do walki ze słabemi zwierzętami nie używa, lecz niech niemi poszczwa lwa lub słonia. Jeżeli i tego psa zmarnuje, to podobnego już nie otrzyma". Jakoż Aleksander rzucił przysłanego psa na lwa i słonia, a pies zagryzł jedno i drugie zwierzę. Justynian opowiada, że Cyrusa wykarmiła suka. Wielu starożytnych pisarzy zachwyca się wiernością psa. Spartanie bogu wojny ofiarowywali, pomiędzy innemi zwierzętami, także psa i mięso tej ofiary rzucali karmiącym szczenięta sukom. Grecy psom wznosili pomniki, lecz wyraz „pies" poczytywali za obraźliwy. Egipcyanie starożytni używali psów do polowania i jak się okazuje z wyobrażeń na pomnikach, wielce je cenili. Żydzi uważali psa za zwierzę nieczyste, pogardzali nim. Tak samo zachowują się względem psa dzisiejsi Arabowie. Starożytni Germanie, przeciwnie, bardzo psa cenili. Kiedy Rzymianie w roku 108 przed naszą erą wyprawili się na Cymbrów, musieli naprzód stoczyć zawziętą walkę z psami, które ochraniały wozy tego ludu. Za dobrego psa płacili Germanie 12 szylingów, a za konia tylko 6 szylingów. U dawnych Burgundczyków, jeżeli kto ukradł psa myśliwskiego, to musiał pocałować publicznie tył owego psa lub zapłacić 7 szylingów. W Peru, według świadectwa Humboldta, podczas zaćmienia księżyca biją psa przez cały czas trwania zaćmienia.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.